

MAŁGORZATA KRÓL

Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II

Gustaw Zieliński, jakiego nie znamy: „największy nieprzyjaciół interesów” — dziedzic Skępego (epizod z biografii)

Gustaw Zieliński — polski pisarz i poeta okresu romantyzmu — w wieku 21 lat podjął decyzje, które istotnie zaważyły na jego dalszym życiu. Wziął bowiem czynny udział w wydarzeniach 1830 roku. Razem z kuzynem Józefem Feliksem Zielińskim oraz Janem Turowskim i Erazmem Wróblewskim 29 listopada w patrolu powstańczym wspierał belwederczyków¹. Po upadku zrywu przekroczył granicę pruską, aby, korzystając z amnestii, powrócić kilka miesięcy później². W jego niewydanym dotąd *Dzienniku* na temat tej decyzji czytamy: „Rodzina moja, której mienia jedynym byłem spadkobiercą, nie życzyła sobie, abym się puścił w świat szeroki, na usilne więc wzywania ojca powróciłem z początkiem 1832 r. do kraju”³.

Aby młody dziedzic nie odczuł skutków rozporządzenia rządowego, zgodnie z którym wojskowi służący w czasie powstania w armii polskiej mieli być wcieleni do armii rosyjskiej (wyjątek stanowiły osoby niezdolne do służby oraz posiadające majątek), stryj odstąpił Gustawowi folwark Kierz⁴. Młodzieniec nie umknął jednak przed przeznaczeniem. Wkrótce za pomoc uczestnikom

¹ <https://skepe.pl/18-historia?start=15> (dostęp: 5.07.2016). Por. A. Stogowska, *Wpisany w epokę: Gustaw Zieliński (1809–1881)*, Płock 1996, s. 42.

² J. Odrowąż-Pieniążek, *Wstęp*, [w:] G. Zieliński „*Kirgiz*” i inne poezje, Warszawa 1956, s. 9.

³ G. Zieliński, *Dzienniki mojego życia*, rps. Dział Zbiorów Specjalnych. Biblioteka im. Zielińskich w Płocku, sygn. 777, k. 118r. Dalej na oznaczenie zbiorów z Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich w Płocku posługuję się skrótem BZ. W odniesieniu do wykorzystywanych rękopisów korzystano z zasad modernizacji przyjętych dla utworów połowy tego stulecia. Modernizacja pisowni i interpunkcji została jednak ograniczona do niezbędnego minimum — tzn. objęła tylko te zjawiska, które nie świadczą o języku autora i epoki.

⁴ T. Polanowski, *Gustaw Zieliński*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, Seria 3, t. 2, red. M. Janion, M. Denarłowicz, M. Maciejewski, Kraków 1988, s. 828.

wyprawy Zaliwskiego — swym szkolnym kolegom — został aresztowany, pozbawiony wszelkich praw oraz majątku i zesłany na bezterminowe osiedlenie na Syberii⁵. Tam kształcił się i czytał. Zdobył też literacką popularność. Z syberyjskiego zesłania (w 1842 roku) Zieliński wrócił nie tylko jako męczennik narodowej sprawy, lecz także literat, autor niezwykle wówczas popularnego *Kirgiza i innych poezji*. W Warszawie był entuzjastycznie witany i zapraszany na salony. Szczególnie często bywał u Niny Łuszczewskiej albo u Łubieńskich. Tam recytował swe utwory. Przeglądając niewydaną korespondencję poety, można natrafić na list Edmunda Chojeckiego, który pisał:

Leon Łubieński zawiadomił mnie, że mamy słyszeć jeden z Pańskich utworów, który ma być oceniany jutro u Pani Łubieńskiej. Z ogólnej narady dzisiejszej wypadło, że ja mam Pana prosić, abys był łaskaw przysłać mi rano to co mamy czytać, chciałbym albowiem naprzód nauczyć się doskonale to przeczytać i dowieść Panu, że pod niektórymi względami umiemy przejąć się z uczuciami autora. Jeśli więc prośba moja nie będzie nieskuteczną, nieskończenie będę zobowiązany za przysłanie rękopisu.

Z szacunkiem: E. Chojecki⁶

Zieliński nawiązał więc kontakt z warszawskim środowiskiem intelektualnym, a szczególnie z ludźmi skupionymi wokół „Biblioteki Warszawskiej”, „Przeglądu Naukowego” czy „Snopka Nadwiślańskiego”. Rozczarowanie przyszło dość szybko. Był to cios wymierzony ze strony krytyki, która surowo oceniła jego utwory. Podważano autorstwo *Kirgiza*... Zniechęcony przestał pisać. Po powrocie z zesłania i podjętych niemal natychmiast próbach wyrażnego zaistnienia w kręgach literackich zajął się gospodarowaniem. Nie było to łatwe:

osiadł w majątku Łążynie, a potem odziedziczył po stryju ogromne dobra, Skępe, w powiecie lipnowskim. Spadek ten na pozór świetny przyniósł mu nader wiele trosk i kłopotów. Gospodarstwo było zaniedbane, lasy nieurządzone, a rozpoczętych procesów kilkadziesiąt. [...] Gustaw, objąwszy te dobra w posiadanie przede wszystkim postarał się, bez względu na straty, o polubowne zakończenie tych spraw, unikając tym sposobem wstrętnego dla siebie pienięctwa. W krótkim przeciągu czasu wszystkie procesy zostały zgodnym sposobem umorzone. Ciężka praca znaczyła następne lata jego życia, miał jednak tę pociechę, że wcześniej zaczął zbierać jej owoce. Stopniowo podniósł gospodarstwo, ustanowił wzorową administrację i w borach mających blisko tysiąc włók obszaru zaprowadził gospodarstwo leśne. Fortuna rosła w jego rękę, stawiając go w rzędzie najbogatszych ludzi w Płockim⁷.

⁵ W. Śliwowska, *Gustaw Zieliński, [w:] Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998, s. 714–715.

⁶ Polski pisarz, dziennikarz, podróżnik, publicysta i poeta, tłumacz polsko-francuski. Młodość spędził w Warszawie, przyjaźnił się tam m.in. z Norwidem, współpracował z „Przeglądem Warszawskim”, „Echem” i „Biblioteką Warszawską”, był sekretarzem Dyrekcji Warszawskich Teatrów. List bez daty, ale z pewnością z lat 1842–1843, bo w 1844 roku Chojecki wyjechał już do Paryża. Listy do Gustawa Zielińskiego od Edmunda Chojeckiego, rps BZ, sygn. 796, k. 14r.

⁷ Z. Sokołowska, *Gustaw Zieliński, „Kłosy”* 1881, nr 859, s. 375.

Łążyn jako miejsce stałego pobytu podała nie tylko autorka pośmiertnego wspomnienia Zofia Sokołowska. Warto jednak doprecyzować ten fakt. W Łążynie Zieliński mógł zamieszkiwać po 1845 roku — czyli po zawarciu małżeństwa z Urszulą Romocką — we wczesnym, pochodzącym z 1843 roku, liście do Orpiszewskiego, pisał bowiem: „Stałe zaś zamieszkanie w Skępym⁸, gdzie najmniej przebywam”⁹. Dopiero w 1846 roku, a dokładnie 18 kwietnia, informował tego samego adresata:

Na inne szczegóły listu Twego, nie mogę Ci w tej chwili szczegółowej dać odpowiedzi, bo listu Twego nie mam pod ręką; jest on w Łążynie, miejscu ciągłego mego pobytu. Wspomniawszy o Łążynie muszę Ci donieść, o czym wiesz zapewne, że mam żonę, syna ośm miesięcy liczącego Józefa, obszerne gospodarstwo i obszerniejsze interesa; jeżelibyś pragnął ze ścisłością matematyczną wynaleźć na karcie geograficznej punkt mojej posiadłości, to ją znajdziesz przy trakcie prowadzącym z Lipna do Torunia, w odległości dwóch mil od tego ostatniego miasta. a zatem o milę od granicy pruskiej, od Drwęc, o milę od Wisły to jest w klinie utworzonym przez ujście Drwęc do Wisły¹⁰.

Obszerne gospodarstwo i obszerniejsze jeszcze — wymienione w liście — „interesa” to pewnie dzierżawione ówczynie Skępe, bezlitośnie odbierające czas, który niegdysiejszy literat miał pokusę wykorzystać inaczej. W Łążynie bowiem, należącym do Stanisława Romockiego, Zieliński spotkał miłość swego życia. Prawdopodobnie tam poznał córkę właściciela — Urszulę — wymienianą w cytowanej powyżej korespondencji żonę i tam też na świat przyszedł pierworodny syn Józef. W liście z Warszawy kierowanym do młodej pani Zielińskiej, w kwietniu 1845 roku, skarżył się:

Kochana Urszuleczko! [...] Jeżeli Ty mnie wyglądasz z powrotem, wierz mi, że to mi ciągle w myśli stoi, aby jak najprędzej uciec z Warszawy, tak mi tęskno do Ciebie i do spokojności, której jakimś fatalnym w życiu przeznaczeniem nigdy znaleźć nie mogę. Nikt nie może być większym nieprzyjacielem interesów jak ja, nikt ich może od razu więcej nie ma na głowie nade mnie¹¹.

W innym dodawał:

Znudzony, zmęczony, zamordowany myślą o wyjeździe z Warszawy i najprędzszym uściskaniu Ciebie, ale Ty nie masz wyobrażenia, co to jest mieć interesa, jak to wiele czasu po-

⁸ R. Tęczycki w swym artykule napisanym na podstawie rozmów z osobami pamiętającymi członków rodziny Zielińskich zamieszkujących Skępe pisał: „Po powrocie z Syberii w r. 1842 losy poety związane zostały z miejscem nowego zamieszkania — ze Skępem (ściślej: poeta zamieszkał we Wiosce, sąsiadującej ze Skępem)”. *Idem, Ślady poety Gustawa Zielińskiego w Skępem*, „Notatki Płockie” 1981, nr 4, s. 52. Autor uważa, że dopiero po śmierci stryja Józefa Zielińskiego w roku 1874, kiedy to Zieliński otrzymał jako spadek dobra w Skępem, zamieszkał w dworcu znajdującym się po lewej stronie szosy prowadzącej do Lipna, w odległości 100 m od niej. Natomiast zupełnie nie wspomina o Łążynie.

⁹ Listy Gustawa Zielińskiego do Ignacego Orpiszewskiego, rps BZ, sygn. 795, k. 53r–v.

¹⁰ *Ibidem*, k. 57r–v.

¹¹ Listy Gustawa Zielińskiego do Urszuli Zielińskiej z Romockich, BZ, sygn. 795, k. 332r.

chłaniają, jak czasem jedna drobna okoliczność w danej chwili niezałatwiona, najmniej 24 godzin czasu przedłużył pobyt¹².

Majątek Skępe, który początkowo dzierżawił, a w 1847 roku odziedziczył, obejmował 1,5 tysiąca hektarów. Z upływem lat dobra powiększały się. Zieliński otrzymane włości nie tylko ocalił przed grożącym bankructwem, lecz także rozszerzył, zaprowadziwszy w nich wzorową administrację. W posiadanych lasach¹³ stworzył nowoczesne gospodarstwo leśne. Korespondencja Zielińskiego, kierowana do rozmaitych adresatów od momentu, w którym po ośmiu latach zesłania wrócił do kraju, do roku 1861, czyli chwili, gdy dla poratowania zdrowia znów go opuszcza¹⁴, udając się w podróż po europejskich uzdrowiskach czy jak wolą inni — odcinając się od organizacji i udziału w rodzącym się powstaniu, wypełniona jest relacjami o porządkowaniu gospodarskich interesów. Potwierdza ona fakty, o których pisała Sokołowska.

W maju 1843 roku przyjacielowi Orpiszewskiemu relacjonował swe zabiegi podejmowane wokół zakończenia spraw sądowych, których przedmiotem był dzierżawiony jeszcze wówczas majątek, pisząc

z Płocka, miejsca naszego szkolnego koleżeństwa. [...] O sobie to powiem, że jestem w ciągłym ruchu. W przeciągu kilku miesięcy przeszedłem z jednej ostateczności w drugą. Z życia książkowego, spokojnego literackiego — do życia pełnego czynności, kłopotów i ruchu. Objąłem znaczne dobra w dzierżawę, oprócz zatrudnień gospodarskich spadł na mnie ciężar interesów procesowych, które mnie ciągle na bryce trzymają. Warszawa, Płock, Lipno, Skępe — miejsca mojego pobytu. [...] O literaturze nie mam czasu i pomyśleć — ledwo dla gazety kilka się minut zostanie¹⁵.

Nie do końca słusznie zaraz po przejściu dóbr Zieliński był postrzegany jako dziedzic fortuny, pan na milionach. Tę fortunę musiał ratować. Mało kto dostrzegał jego codzienne żmudne zabiegi o podniesienie majątku z ruiny, o pomnażanie stanu posiadania. W roku 1844 wieść o Gustawie Zielińskim, magnacie płockim, dotarła na daleką Syberię. Wówczas prostował:

Piszesz mi jakobyś słyszał, że m się na wielkiego wykreował się Pana. Jest w tym coś z prawdy, ale to państwo wiele mnie, bardzo wiele pracy kosztuje. Czas mój cały jest pochłonięty przez czynności, z którymi całkiem nie sympatyzuję — bo jednej chwili nie mam wolnej dla siebie. Wyobraź sobie mnóstwo procesów przez nieład i złe prowadzenie interesów namnożonych, które mnie ciągle wyganiają z domu. Płock i Warszawa dwa punkty, w których

¹² *Ibidem*, k. 337r.

¹³ Są podawane bardzo różne dane, określające wielkość tego obszaru — od 100 włók (A. Stogowska) do 1000 (Z. Sokołowska).

¹⁴ Do Orpiszewskiego 14 lipca 1861 roku pisał: „Wyjeżdżając teraz za granicę dla poratowania zdrowia na kilka miesięcy prawie już na wsiadaniu będąc, o ile można w najkrótszych słowach pragnę zamknąć odpowiedź”. Listy Gustawa Zielińskiego do Ignacego Orpiszewskiego, k. 69r.

¹⁵ *Ibidem*, k. 53r–v.

niedługo ciągle siedzieć bym powinien, bo przekonałem się, że czego sam nie zrobię lub nie dopilnuję to na nic się nie zdało, a jeżeli idzie to rakiem¹⁶.

Co może zadziwiać, ten poeta-romantyk, nie tak dawny niedbały o posiadane dobra właściciel majątku Kierz, zupełnie inaczej traktował swe nowe gospodarstwo. Być może wynikało to z faktu, że Kierz był mu narzucony. Miał stać się ratunkiem przed służbą w armii carskiej. O majątku w *Dziennikach mojego życia* pisał:

śmiechu warte było to gospodarstwo — Najprzód zbyt małe¹⁷, żeby warto było serio się nim zająć, powtórę odebrałem je w nędznym stanie [...]¹⁸.

Zarządzanie folwarczkiem traktował więc jako niechciany epizod w życiu intelektualisty. I o ile trudno bez sprzeciwu przyjąć skargi młodego właściciela na niewielkie rozmiary posiadłości (nawet biorąc pod uwagę ówczesne realia — wszak była to własność, nie dzierżawa), o tyle nie sposób nie uznać słuszności opinii o opłakanym stanie majątku. Powodem tej sytuacji były nie tylko rekwizycje wojskowe, lecz głównie braki finansowe. Młody Zieliński nawet nie myślał o poważnym zajęciu się posiadłością. Podejmował tylko najkonieczniejsze prace. Na co dzień majątkiem kierował ekonom, wspólnie z małżonką, a właściciel dzielił swój czas między lekturę, poezję i drobne inwestycje. Tu też zaczynał [...] gromadzić zbiory do swej biblioteki. Zbudował dom mieszkalny, drewniany, po lewej stronie drogi, po prawej — zabudowania gospodarcze. W szczycie budynku widniały wycięte w drzewie inicjały „G.Z.” i rok (nie udało się ustalić, chociaż należy sądzić, że był to rok 1832 lub 1833). Dom otoczony był sadem owocowym i fakty te pamięta wielu mieszkańców, gdyż rozebranie domu nastąpiło w roku 1937¹⁹.

Pierwsze poważniejsze sygnały zainteresowania rolnictwem pochodzą z okresu zesłańczego. I nie chodzi tu tylko o poczynione na zesłaniu — w Tobolsku, a szczególnie Iszymie — obserwacje czy prace ogrodnicze²⁰. Czas ten przynosi świadectwo troski o pozostawiony na rodzinnej ziemi majątek i ogród — ziemię. Być może dużą rolę odegrała tu tęsknota i idealizacja rodzinnego kraju. Jakkolwiek odpowiedziałoby się na to pytanie, sługa i przyjaciel — jak o sobie mówił — Zygmunt Ołowski, odpisując na list zesłańca, 3/15 października 1838 roku odnotował:

Zaspokajając przy tym ciekawość Twoją, co do kwiatków w ogrodzie Krza, szanowną Twą ręką sadzonych, donoszę Ci, iż od momentu Twego nieszczęścia jakąś mocą czarodziejską, ogród ten stał się niepłodny. Wiesz, że się składa z kilkuset sztuk drzewa owocowego, a ani na jednym fruktu nie bywało. Dopiero w tym roku było cokolwiek, jednak ledwo tylko czwarta część, chociaż mam ogrodowego i wszelkich używałem sposobów, aby go do pier-

¹⁶ *Ibidem*, k. 55v.

¹⁷ A. Stogowska dodaje informację, że liczyło 200 ha.

¹⁸ G. Zieliński, *op. cit.*, k. 118a.

¹⁹ R. Tężycki, *op. cit.*, s. 52.

²⁰ Pisała o nich A. Stogowska, *op. cit.*, s. 172–173.

wiastkowego przywrócić stanu. Kwiaty zaś zaniedbane przez administrację tak podrobniały i niszczały, że ledwo znać, że były kiedyś ozdobą ogrodu. Już i ja sam nasadziłem wiele innych kwiatów, ale wszystko nie chce wegetować i niknie. Nawet na próżnych kwaterach sałata prosta nie chce się udać. Zgoła uważam ten ogród jakby żałobą pokryty po Tobie, kochany Gustawie i nieraz, siedząc na Twojej ławce darniowej okrągłej, marzę sobie o znikłej przeszłości i tworzę wyobraźnię, że kiedy ogród zaczyna do życia przychodzić, że i Ty, kochany Gustawie, wkrótce nawiedzisz dawną siedzibę²¹.

Po powrocie z Syberii Zieliński zupełnie inaczej postrzegał obowiązki właściciela zarządzającego dużym majątkiem. Z zesłania wrócił nie poeta, romantyk-marzyciel, intensywniej żyjący w świecie imaginacji, aniżeli w rzeczywistości, ale mocno stąpający po ziemi może jeszcze literat, ale po trosze już pozytywista. Najpierw dzierżawiony, a potem odziedziczony majątek stał się w jego rękach rodzajem przedsiębiorstwa, które miało być nowoczesne, spełniające najwyższe standardy i w dużym stopniu samowystarczalne, a co za tym idzie przynoszące ogromne zyski. W 1844 roku w cytowanym liście nie godził się na — jak to nazywał — „starą rutynę”. Gospodarstwo, pisał:

trzeba przerobić, poprawić, bo podług dzisiejszych wyobrażeń [...] stało się rozległą nauką. Nie można już powiedzieć, że tak robił dziad i pradziad i było dobrze. Nie, to dziś już nie uchodzi, bo nie byłbyś w stanie wytrzymać konkurencji z sąsiadami, którzy się nowszych metod chwycili. Ależ to nauka całkiem obca dla mnie, jak mrówka zbierać muszę ziarno do ziarna wiadomości, aby nie pozostać w tyle za drugimi. Gospodarstwo wymaga ciągłego dozoru [...]. Tak więc, mój kochany Ignacy, to, co w oddaleniu w pięknych się barwach okazuje, z bliska ma swoje ciężary, pod którymi barki najsilniejsze się zginają²².

Choć odziedziczył Skępe, to z powodu interesów i toczących się procesów częściej, aniżeli w majątku, bywał w Warszawie i w Płocku. W Płocku, za którym nie przepadał i o którym pisał:

Czas, co tu siedzę, zdaje mi się być wiecznością, bo niezawodnie dzień w Płocku ma więcej niż czterdzieści ośm godzin. Jest to bowiem prawdą matematyczną, chociaż nie z matematycznych nauk wyciągniętą, że nie ma na kuli ziemskiej nudniejszego miejsca nad starożytną stolicę Książąt Mazowieckich. O czemuż nie jestem w natchnieniu powieściopisarskim, mógłbym w tej chwili coś nudniejszego od *Czarnej mary*²³ utworzyć. Jeżeli na tamtym świecie chwile nudy będą do zasług liczone, to moja szala dobrego wszystkie moje błędy przeważa²⁴.

W Warszawie, która pociągała, ale na korzystanie z jej rozrywek i tak nie mógł, często też nie miał siły, aby sobie pozwolić:

Kochana Żono! Donoszę Ci, że szczęśliwie przybył do Warszawy wczoraj o godzinie wpół do ósmej wieczorem. Objąwszy posiadłość w Litewskim Hotelu, pod N°28, pomyśla-

²¹ Listy do Gustawa Zielińskiego od Zygmunta Ołowskiego, rps BZ, sygn. 797, k. 13r–v.

²² Listy Gustawa Zielińskiego do Ignacego Orpiszewskiego, k. 55v–56r.

²³ *Czarna mara. Powieść historyczna* — kronika dawnego zamku książąt mazowieckich 1523–1536, autorstwa Anny Nakwaskiej. Powieść napisana w 1838, wydana w Warszawie w 1841 roku.

²⁴ Listy Gustawa Zielińskiego do Urszuli Zielińskiej z Romockich, k. 312r–v.

łem sobie co zrobić: czy nakarmić duszę (to jest pójść do teatru), czy też ciało całodziennym postem znużone. Tą razą materia przemogła nad duchem, poszedłem na kolację i herbatę, a następnie spać się położyłem. Ponieważ teraz godzina siódma rano w poniedziałek, a zatem spieszę się, aby się coś o interesach moich dowiedzieć [...] ²⁵.

W innym miejscu tego samego listu pisał:

Obiegłszy pół Warszawy, gdyż w siedmiu miejscach byłem na różnych punktach miasta, wbiegłem na chwilę, aby do Ciebie, moja droga, jeszcze słów parę napisać. Przybyłem w sam czas, gdyż obie sprawy niedługo sądzić się będą. Pierwsza w sądzie apelacyjnym zapewne w środę lub w czwartek najdalej w tym tygodniu. Druga w senacie nie przypadnie jak w środę lub czwartek przyszłego tygodnia, tak więc zjedzie mi przynajmniej dwa tygodnie posiedzieć w Warszawie. To mnie tylko cieszy, żem się nie spóźnił, bytność moja koniecznie tu była potrzebną, a może się uda za tą bytnością tak interesa nakierować, że nie będę zmuszony tak często i tak nagle latać do Warszawy ²⁶.

Radość wyrażona w cytowanym powyżej fragmencie nie była wyłącznie retoryczna. Zdarzało się bowiem, że z powodu nawału innych obowiązków zatrzymujących Zielińskiego czy to w Skępem, czy w Płocku, nie stawiał się w sądzie. Czasem po prostu informacje o rozpatrywanych sprawach docierały zbyt późno, aby zainteresowany mógł przybyć na czas. W listopadzie 1844 roku informował Urszulę:

Å propos Warszawy. Wczoraj odebrałem list, że jedna ze spraw naszych będzie dziś sądzona i mecenas wzywa mnie, abym przyjechał. Lecz ponieważ nie mamy jeszcze kolei żelaznej, a podróż balonami nieupowszechniona, muszę się zdać na wolę Opatrzności, bo nie mam skrzydeł, abym na czas się stawił ²⁷.

W prowadzeniu zadłużonego gospodarstwa Zielińskiemu pomogło zapewne wykształcenie prawnicze. Wszak w 1830 roku ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Jako prawnik doskonale radził sobie z administrowaniem rozrastającego się majątku. Do żony pisał:

Niepotrzebnie dozwoliłaś zajęcia ekwipaży komornikowi. Trzeba było dosłownie zastosować się do mojej instrukcji, że w Łązynie nic nie ma mojego, a zatem, że nie pozwalasz na żadną czynność, co uczyniwszy trzeba było wsiąść do powozu i pojechać, przykazawszy ludziom, aby nic komornikowi nie pokazali. On spisałby akt zrobionego [...] i basta. Mogłabyś go odesłać do Lipna do Czaplińskiego ²⁸, aby sobie przejrzał intercyzę, lecz dozwoliwszy mu zająć powozy i konie już otworzyłaś wstęp do innych rzeczy, a wzbroniwszy musieliby pierwszej dowodzić, że ruchomości moje lub coś mojego w Łązynie się znajduje, ale ponieważ się stało — odwrócić trudno. Jutro będzie w sądzie apelacyjnym sprawa, wstrzymanie egzekucji. Pojutrze najdalej wyjmę wyrok wstrzymujący egzekucję — we czwartek prześlę go sztafetą do Płocka, a w piątek, sobotę dość czasu zostanie, aby go stronie przeciwnej doręczyć. Obawy więc nie powinnaś mieć żadnej, aby sprzedaż powozu lub koni nastąpiła. Jak to smutna rzecz, nie być winnym grosza, starać się z każdym jak najuczciwiej postępować i dla

²⁵ *Ibidem*, k. 341r.

²⁶ *Ibidem*, k. 341r–v.

²⁷ *Ibidem*, k. 324r.

²⁸ Odczytanie niepewne, postaci nie udało się zidentyfikować.

tego że się dwóch procesuje, znosić szynki i odpowiedzialność. Z tego wyszedłszy tematu można by przyjść do bolesnych rezultatów, że nie warto w dzisiejszym, oświeconym wieku być uczciwym człowiekiem, bo utworzy się banda łotrów, którzy w dzień biały na publicznej drodze otoczą cię, zrabują i jeszcze musisz być wdzięczny, bo ci życie zostawią. Ale dajmy temu pokój, czas leci poczta odchodzi, a chcę żebyś miała ode mnie list we środę²⁹.

Kilka dni później zaniepokojoną żonę uspokajał:

Kochana Urszuleczko! Dla Twojej spokojności donoszę, że w tej prawie chwili sprawę z Trzczańskim wygrałem, uchylony został rygor egzekucji. Trzciański na kosztą rb. 19 skazany. Jeżeli więc przybył komornik Lubeńkowski³⁰ z pomocą wojskową i chciał cały Łążyn traktować to możesz mu śmiało pozwolić, nie daj mu tylko ani jeść, ani pić, niech go diabli wezmą. Nie wiem, czy pospieszę z wyjęciem wyroku, bo to są formalności, które parę dni czasu zatrzymają, zawsze, jednak przed 25 b. m. wszystko będzie uskutecznione, aby powozów nie sprzedawać. Możesz być najkompletniej spokojna. Ponieważ dopiero pierwszy akt odegrany, muszę jeszcze z jaki tydzień zabawić w Warszawie, bo dotąd ten jeden i wyłącznie interes zajmował mnie od szóstej rano do późnego wieczora codziennie. Nie odpisałem Ci szczegółowo na list Twój, bo się spieszyłem i znowu się spieszę — z tą pocztą piszę do Stryja i do Gołębiowskiego w Płocku, bo wiesz zapewne, że i w Skępym zajęli mi wszystkie ruchomości i na 21 kwietnia naznaczona była licytacja, a zatem muszę ten termin uprzedzić³¹.

Wreszcie w październiku 1845 roku mógł donieść:

Przesłanym listem moim donosiłem Ci jak długo mniej więcej w Warszawie przesiedzieć będę musiał. Jedna sprawa w Sądzie Apelacyjnym wczoraj odsadzoną została i wyrok dosyć pomyślny zyskałem. Dosyć, piszę, gdyż nie wszystkie pretensje przyznane mi zostały. Jeżeli w przyszłym tygodniu w Senacie wyrok uda się pozyskać to mniej więcej na długi czas kupię sobie spokojność. W Warszawie potężnie się nudzę, bo kto ma interesa bawić się nie może³².

Interesy, nuda i tęsknota za rodziną wypełniały życie Gustawa Zielińskiego przez kilka lat po powrocie z zesłania. Nie można pominąć coraz częściej odbywanych podróży między Łążynem, Skępem, Lipnem, Płockiem i Warszawą. Za wszelką cenę starał się nie obarczać Urszuli obowiązkami gospodarskimi:

Nie piszę Ci o gospodarstwie, jak tam zrobić, bo kiedy Motyczyński zdrow to on na to więcej ma rozumu niż my oboje. Babskiego, o którym Ci wspomniałem będę mieć od św. Jana, będzie to dla mnie wielkie wyręczenie³³.

Z wczesnego okresu gospodarowania w Skępem zachowało się zaledwie kilka listów pisanych z majątku. Jest sporo korespondencji nadawanej z innych miejsc, a poświęconej sprawom skępskim. Gustaw w dworcu odziedziczonym po stryju bardziej bowiem pomieszkował, aniżeli mieszkał, ale zdaniem Tężyckiego³⁴ to on dokonał pierwszej rozbudowy posiadłości, powiększając

²⁹ *Ibidem*, k. 332r–v.

³⁰ Odczytanie niepewne.

³¹ *Ibidem*, k. 333r–v.

³² *Ibidem*, k. 343r.

³³ *Ibidem*, k. 335v.

³⁴ R. Tężycki, *op. cit.*, s. 53.

budynek od strony północnej. Rozbudowę prowadził zapewne Zieliński właściciel Skępego — ale korespondencja prowadzona po roku 1848 nie przynosi informacji o tego typu inwestycjach. Wcześniejsza przybliża Zielińskiego jako dzierżawcę zaangażowanego w prace remontowe, w zażegnywanie konfliktów ze skępskimi sąsiadami, szacowanie wysokości strat i dochodów przynoszonych przez gospodarstwo, prowadzenie korespondencji, ale nie ponadto. Przykładowo, w październiku 1844 roku żonie, pozostającej w Łążynie, tak opisywał swój dzień powszedni:

Od samego rana jestem ciągle jak w pługu, obrachunki za obrachunkami, nie wiem, czy też do wieczora ukończę. Jutro jadę na granicę skępską regulować z sąsiadami, aby zgodnie zakończyć nieporozumienia, jakie zaszły. Masa listów także tu na mnie czekała, wszystkie dotyczą interesów różnostronnych³⁵.

Miesiąc później, 14 listopada 1844, informował o koniecznym remoncie skępskiego dworu:

Zdrów jestem tylko zmęczony obrachunkami, które jutro zapewne ukończę z czynszownikami, a ze dwa dni jeszcze potrwają z innymi osobami obrachunki. Posłałem Ci mularza, który ugodzony od postawienia kominka złotych dwadzieścia — zapewne już się wziął do roboty, a co się tyczy stolarza to mów mu niech kończy i tu przyjeżdża, bo stryj mój ciągle się dopytuje o niego. Najważniejsza, aby drzwi i okna powstawał tu we dworze, gdyż wichry ciągle się gonią po pustych pokojach, a stary się boi, aby wychodząc od cugów nie był zarażony³⁶.

Poza problemami wynikającymi po części z długów, procesów, po części z chęci prowadzenia majątku na wysokim, nowoczesnym poziomie, Zieliński borykał się z tymi nękającymi wszystkich gospodarzy: złą aurą, niskimi cenami i niemożnością zbytu posiadanych produktów. Próbował szczęścia w różnych miejscach, aby wynegocjować jak najlepszą zapłatę. W kwietniu roku 1845 informował żonę:

Udałem się do jednego maklera zbożowego, powiadając mu, że mam zboże w wysokim gatunku do spieniężenia. Ma mnie uawiadomić i zrobić rachunki z jednym z gdańskich kupców, który obecnie jest w Warszawie. Może to lepiej będzie aniżeli być na łasce toruńskich bankierów, co do pszenicy to wątpię, bo ceny dotąd nie podnoszą się³⁷.

Chyba najtrudniej było w roku 1844, albowiem do zwykłych problemów doszły te przyniesione przez powódź:

Rok bieżący dla nas szczególnie, gospodarzy wiejskich, nie bardzo jest pomyślny, do czego się przyczyniły nieustanne deszcze, wylew Wisły. Słyszałeś zapewne, że w roku 1813 była powódź na Wiśle, do której wszelkie roboty nad tą rzeką regulowano. W roku bieżącym, w końcu lipca, woda na Wiśle tak wezbrała, że pod Warszawą o łokieć wyżej była niż w r. 1813. Zniszczyła wszelkie zbiory na całym Powiślu — a deszcze ciągle padające nie pozwalają nam

³⁵ Listy Gustawa Zielińskiego do Urszuli Zielińskiej z Romockich, k. 320r.

³⁶ *Ibidem*, k. 326r.

³⁷ *Ibidem*, k. 335v.

sprzątnąć tego, co się urodziło. Zima jest zastraszająca, bo wtenczas dopiero da się uczuć brak nade wszystko paszy i kartofli, które w wielu miejscach pogniły. Co do Warszawy ta zawsze jednakowa. Klęsk dotykających resztę kraju tu nie znać. Wszystko na blasku i wystawności — im większa bieda, tym więcej pożyty³⁸.

Z czasem niedawny zesłaniec i literat przyzwyczaił się do nowych obowiązków. Procesów ubywało — przybywało doświadczenia. Powracającego z zesłania przyjaciela Orpiszewskiego w 1851 roku witał nie tylko z olbrzymią radością, lecz także z zapewnieniem pomocy:

Z prawdziwą radością list twój odebrałem i pozdrawiam Cię serdecznie na rodzinnej ziemi. [...] Ponieważ masz zamiar wejść w zawód gospodarski możesz z pewnością liczyć na wszelką pomoc z mojej strony, a ponieważ interes tego rodzaju najlepiej załatwia się na miejscu, mam nadzieję, że mnie odwiedzić zechcesz. [...] Mieszkam w Łążyńcu, o milę od Ciechocinka, najbliższa dla Ciebie droga zapewne będzie przez Nieszawę, od Nieszawy do Łążyńca są jeszcze 3 mile³⁹.

Listy pisane w pierwszej połowie lat 50. częściej aniżeli skargami wypełnione są radami dotyczącymi prowadzenia gospodarstwa, drobnych prac remontowych i melioracyjnych. Dla przykładu: w 1853 roku Orpiszewskiemu radził:

Co się tyczy listu, który w tej chwili odebrałem, to Ci tak odpowiadam:

1.^o Kopanie rowów, czy też odnowienie, w każdym razie jest potrzebne, a mianowicie obecnie w tym polu, w którym na jesieni będzie się siał ozimina. Przekonawszy się o potrzebie takowych, najlepiej sam zdecydować potrafisz⁴⁰.

Przykłady można mnożyć. Prowadzenie majątku nie było zadaniem łatwym. Aura nie sprzyjała, ziemia też za bardzo urodzajną uchodzić nie mogła. Nie każdy potrafił wywiązać się z przyjętego na siebie obowiązku. Widać to na przykładzie Orpiszewskiego, który dzierżawiąc kawałek ziemi, wyraźnie sobie nie radził. Zieliński pisał

Na innym miejscu listu Twojego znajduje się takie wyrażenie: „Sumiennie Ci wyznaję, iż ciągle ciężko oddycham, a nieraz i to i tchu braknie na lichej dzierżawce drobnej, więc moźolniej i niekorzystnej, a ciągłymi klęskami umęczonej”. Że na Rzuchowie, świetnych interesów robić nie można na to się zgadzam, ale się nie zgadzam na ten obraz Rzuchowa, jak określiłeś w liście swoim jako pod każdym względem wyjątkowej dzierżawy. [...] Oskarżając niebo, ziemię, żywioły itd., że się spiknęły na Ciebie, aby Ci kuławo szło gospodarstwo, dla czego też nie oskarżysz i siebie. Można być człowiekiem najukochańszym, najuczciwszym, doskonale znającym gospodarstwo, ale można nie umieć gospodarować. Dawniej było u nas mniemanie, że każdy się rodzi gospodarzem, dziś przyszliśmy do wyobrażenia, że trzeba się uczyć gospodarstwa⁴¹.

³⁸ Listy Gustawa Zielińskiego do Ignacego Orpiszewskiego, k. 56r–v.

³⁹ *Ibidem*, k. 59r.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 63r.

⁴¹ *Ibidem*, k. 69v–70ar.

Anna Stogowska uważa, że w prowadzeniu gospodarstwa Gustaw Zieliński opierał się na doświadczeniu i pomocy Jana Zielińskiego, kuzyna, który za zasługi dla rolnictwa francuskiego został w 1868 roku odznaczony Legią Honorową⁴². Nie wiem, czy jest to słuszne, albowiem po roku 1831 drogi młodych powstańców wyraźnie się rozeszły i Jan resztę życia spędził we Francji. Tam też zdobył wykształcenie rolnicze. Dwukrotne — co zaznacza wspomniana autorka — pobyty Gustawa u kuzyna (1847, 1851) mogły owocować wymianą doświadczeń, ale zasadniczego wpływu na sposób prowadzenia olbrzymiego gospodarstwa i to przez prawie 35 lat mieć nie mogły. A nie ma też śladu wymienianej między nimi korespondencji.

Pozyskiwanie kredytów być może ułatwiła nie tylko doskonała znajomość prawa, lecz także wyraźna obecność Zielińskiego w strukturach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Guberni Płockiej, jednak wiedzę rolniczą poszerzał raczej przez samokształcenie. Współcześni dostrzegali jego teoretyczne i praktyczne umiejętności. Od roku 1858 był członkiem Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, dwa lata później członkiem Komitetu tegoż Towarzystwa w Sekcji Administracyjnej. Wygłaszane przez niego przemówienia cechujące się „talentem i znajomością rzeczy”⁴³ były drukowane w „Rocznikach Towarzystwa Rolniczego”.

Należy też przypomnieć, że w zbiorach rękopisów Biblioteki im. Zielińskich w Płocku znajduje się niedokończona praca poświęcona historii Skępego. Powstawała w latach 1860–1880. Warto o niej pamiętać, ponieważ stanowi świadectwo nie tylko pasji historycznej, ale wewnętrznej potrzeby właściciela, aby o posiadanej ziemi wiedzieć jak najwięcej. Być może Zieliński, studiując historyczne materiały, czerpał z nich siłę do pracy na tej ziemi. W akcie fundacyjnym Skępego Zieliński znalazł informację o tym, że okolice:

podówczas dzikie i lasami zarosłe, które trzeba było dopiero zdobywać i na grunt orny zamieniać i robota nie musiała być łatwa, kiedy dziedzic zastrzegł sobie, że każdy, włókę jednego gruntu otrzymujący, przynajmniej móg jeden w ciągu roku na użyteczną rolę obowiązany był przysposobić⁴⁴.

Czy jemu było łatwiej? W istocie nie musiał wydzierać ziemi borom, lecz komornikom. Mimo wieków praca tu nie była łatwym wyzwaniem — może pomogła świadomość, że skoro pierwsi osadnicy nie poddali się, on też musi zrobić wszystko, aby ziemia i otaczające posiadłość lasy dawały utrzymanie rodzinie i zapewniły względną stabilizację. Zapewne kształcił się, chcąc osiągnąć ten cel. Dzięki spisowi zawartości, stworzonej przez Zielińskiego od podstaw, biblioteki skępskiej wiemy, że wśród książek zgromadzonych

⁴² A. Stogowska, *op. cit.*, s. 181.

⁴³ Z. Sokołowska, *op. cit.*, s. 374.

⁴⁴ T. Kostanecki, *Z przeszłości Skępego*, „Notatki Płockie” 1960, nr 2, s. 14.

w wybudowanym na ten cel Skępskim Belwederze⁴⁵ znajdowały się 143 tomy poświęcone rolnictwu, a dział nauk przyrodniczych liczył dodatkowo 500 tomów⁴⁶. Wydaje się więc, że sukcesy gospodarskie zawdzięczał głównie sobie. Swemu charakterowi i samozaparcu. Ten — jak o sobie pisał — „największy nieprzyjaciel interesów” z czasem nauczył się z nimi żyć i spokojnie prowadzić, mając na względzie nie tylko własny zysk, ale dobro wspólne. Skutkowało to tym, że w chwili śmierci naprawdę był bogatym człowiekiem. Bogatym nie tylko materialnie, ale co ważniejsze — bogatym i szlachetnym wewnątrz.

Густав Зелинский, которого мы не знаем:
„большой враг предпринимательства” — наследник Скемпе
(Эпизод из биографии)

Резюме

Статья является попыткой создания портрета Густава Зелинского — хозяина, вырывающегося из неопубликованной ранее переписки. Показан человек, который, не переставая быть интеллектуалом, становится владельцем огромного, хотя первоначально разрушенного, имущества. Имущества, которое благодаря усилиям этого романтичного поэта превращается в крестьянское хозяйство, приносящее огромные доходы.

Gustav Zielinski as we don't know:
“the biggest enemy of interests” — the heir of Skepe
(The episode of biography)

Summary

The article is an attempt to create the image of Gustav Zielinski — a farmstead manager, who emerges from so far unpublished correspondence. The article shows a man who, without ceasing to be an intellectual becomes the owner of a huge, though initially ruined grange, which thanks to the efforts of this Romanticism poet transforms into the farm enterprise, generating enormous profits.

⁴⁵ Zieliński nieopodal brzegu jeziora Wielkiego wystawił osobny budynek zwany przez jednych „pałacikiem”, przez innych Belwederem Skępskim, który przeznaczył na bibliotekę: „Składała się ona z dwóch części: wieży o wysokości trzech kondygnacji i budynku piętrowego mieszczącego kilka pokoi 5. Gromadził tam poeta nie tylko swój znany księgozbiór lecz pracował, tworzył, a także mógł spać i wypoczywać. Nieprzypadkowe położenie pałacyku otoczonego parkiem i wodami jeziora znajdującego się tuż, stwarzały doskonałe warunki do pracy umysłowej”. R. Teżycki, *op. cit.*, s. 53.

⁴⁶ A. Stogowska, *op. cit.*, s. 197.